Nr. 98. Kraków, wtorek 30 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

1 Maja 1912.

Program uroczystości w Krakowie.

W środę 1 Maja 1912 o godz. 10 rano na placu przy ul. Żabiej (za „Sokołem“) wielkie ludowe **zgromadzenie** z porządkiem dziennym:
1) Braterstwo ludów.
2) 8-godzinny dzień pracy i ubezpieczenie społeczne.

Towarzysze! Towarzyszki! W dzień 1 Maja, święta proletaryatu międzynarodowej manifestacyi klasy robotniczej jawmy się jak jeden mąż, by zaznaczyć żądania ludu pracującego!

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny! Po południu od godz. 2 festyn ludowy w parku dra Jordana. Wstęp 30 h, dla dzieci 10 h (a w razie niepogody zabawa w Związku stow. robotniczych Filipa 2 II p.).

* * *

Odznaki majowe sprzedawane będą na zgromadzeniu ludowem i na festynie.

* * *

Stow. polskiej młodzieży postępowej niepodległościowej „Promień“ wzywa młodzież akademicką, by w dniu 1 Maja jaknajliczniej stawiła się o godz. 10 rano przed Collegium novum uniwersytetu jagiellońskiego, skąd wyruszy pochód młodzieży akademickiej na zgromadzenie ludowe.

* * *

Zgromadzenie członków polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla dzielnicy VII i VIII (Stradom-Kazimierz) odbędzie się w dniu 1 Maja 1912 o godz. 9½ rano w sali Towarzystwa budowy tanich domów przy ulicy Bocheńskiej.

1 Maja w Przemyślu.

Program manifestacyi majowej jest następujący: Uroczyste zgromadzenie ludowe na Górze Zamkowej. Początek o godz. 10 przed południem.

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto. Podczas pochodu przygrywać będzie Muzyka kolejowa.

O godz. 5 po południu zabawa ludowa w sali Związku stowarzyszeń robotniczych.

Uwaga. Zgłoszenia do straży porządkowej przyjmuje tow. A. Mandel.

1 Maja w Wiedniu.

Komitet miejscowy P. P. S. D. dla Wiednia i okolicy urządza w dniu 1 Maja o godz 9½ rano pięć zgromadzeń z porządkiem dziennym: 1) Ośmiogodzinny dzień roboczy, 2) Militaryzm a międzynarodowe braterstwo ludów, w następujących lokalach:

Dzielnica V. Grohgasse nr 8 (restauracya p. Leitla). Referenci: tow. Terakowska i Einfeld.

Dzielnica X. Quellenstrasse 100 (restauracya p. Freunda). Referenci: tow. Sachsowa i Janikowski.

Dzielnica XX. Wallensteinstrasse 59 (restauracya Kampfa). Referenci: tow. Izolska i Szwarz.

Dzielnica XXI. Brünnenstrasse nr 55. Referenci: tow. Szererówna i Szafrański.

Inzensdorf koło Wiednia, Neu-Steinhof (restauracya p. Schussera). Referenci: tow. Mężyński i Streicher.

Wieczorem dnia 1 Maja odbędzie się o godz. 7 w sali hotelu „Arco“ II Rotesterngasse 7 zabawa majowa. Na program złożą się: Deklamacye, przedstawienie amatorskie, poczta, bazar, kwiaty, tańce i t. d. Cena wstępu 72 h, przy kasie wieczornej 92 h.

Przeciw przesileniu budowlanemu w Galicyi.

Interpelacya posłów Ignacego Daszyńskiego, inżyniera Jędrzeja Moraczewskiego i towarzyszów do prezydenta ministrów w sprawie konieczności bezzwłocznego rozpoczęcia budowli państwowych w Galicyi z powodu przesilenia w przemyśle budowlanym. (Wniesiona w Izbie posłów 26 kwietnia).

Przed rokiem 1772 posiadała Galicya zaczątki rodzimego przemysłu i wszelkie warunki rozwoju przemysłowego. Po zajęciu kraju naszego przez wojska austryackie aż niemal do najnowszych czasów, rząd centralny dokładał wszelkich usiłowań, aby przemysł nasz zabić i nie dopuścić do rozwoju przemysłu, a to w tym celu, aby z kraju naszego utworzyć pewny rynek zbytu dla przemysłu krajów zachodnich. Dalecy jesteśmy od zamiaru opisywania martyrologii naszego przemysłu, jedynie przykładowo wspominamy, że przed rokiem 1848 sukna, wyrabiane w naszych fabrykach, musiano przewozić do Wiednia dla ocechowania ich tamże, a następnie z powrotem do kraju dla dostarczenia ich odbiorcom; dość wspomnieć, że systematycznie zaniedbywano drogi, aby zabić nasze huty żelaza, huty szkła, garbarnie; dość wspomnieć rabunkową gospodarkę państwa, uwieńczoną zniszczeniem naszych salin. Ba! Nawet w najnowszych czasach władze polityczne nie dozwalały na powstanie u nas rafineryi nafty, a dzisiaj polityką taryfową utrudnia się rozwój naszych kopalń węgla. Dość wskazać na niedostateczne, urągające wszelkim nowoczesnym wymogom uposażenie lwowskiej szkoły politechnicznej, państwowych szkół przemysłowych, szkół handlowych, brak akademii górniczej, mimo istniejącego od niepamiętnych czasów kopalnictwa soli, istniejącego od pół wieku kopalnictwa nafty i niezwykłego bogactwa węgla.

Dość przypomnieć, że mimo uchwalonej i sankcyonowanej ustawy, gwarantującej budowę

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

15

(Ciąg dalszy).

Ta delikatność wycisnęła z oczu starca łzy. Derville powstał prędko, aby nie okazać swego wzruszenia i poszedł do swego gabinetu. Za chwilę powrócił z niego z niezapieczętowanym listem i wręczył go hrabiemu Chabert. Ten, wziąwszy go w palce, poczuł przez papier dwie sztuki złota.

— Zechciej mi pan teraz wymienić akta i podać nazwę miasta i królestwa — rzekł adwokat.

Pułkownik dyktował żądaną wiadomość, podając zarazem ortografię nazw miejscowości; następnie wziął w jednę rękę kapelusz, spojrzał na Derville'a i podając mu drugą rękę, rzekł szczerze:

— Doprawdy, proszę pana, po cesarzu jesteś pan tym człowiekiem, któremu najwięcej będę miał do zawdzięczenia. Jesteś pan godny człowiek!

— Boucard — rzekł Derville do naczelnego pisarza — słyszałem przed chwilą historyę, która mnie może będzie kosztować dwadzieścia pięć sztuk złota. Lecz gdybym je nawet stracił, nie będę żałował; będę wtedy wiedział, iż widziałem najzręczniejszego komedyanta naszych czasów.

Tymczasem pułkownik, znalazłszy się na ulicy, podszedł pod latarnię, wyjął z listu obie sztuki złota, każda po dwadzieścia franków i przypatrywał się im chwilę przy słabem świetle latarni. Po raz pierwszy od dziewięciu lat widział znowu złoto.

— A więc będę mógł znowu palić cygara! — rzekł do siebie.

W trzy miesiące po opisanej rozmowie odwiedził Derville'a notaryusz, który wypłacał szczególnemu klientowi umówioną kwotę, już to, aby poradzić się w pewnej ważnej sprawie, już to, aby zażądać zwrotu wypłaconych sześciuset franków.

— Jest ci więc, jak widać, przyjemnem wspieranie starej armii? — rzekł ze śmiechem notaryusz, człowiek młody, nazwiskiem Crottat, który kupił kancelaryę, w której był naczelnym pisarzem, od jej właściciela po tegoż ogromnem bankructwie.

— Dziękuję ci, mój drogi — odpowiedział Derville — że przypominasz mi o tej sprawie. Moja filantropia nie będzie kosztować ponad dwadzieścia pięć sztuk złota. Obawiam się już, iż mój patryotyzm wypłatał mi figla.

Derville kończył właśnie te słowa, gdy wzrok jego padł na pocztę, jaką naczelny pisarz położył mu na biurku. Uwagę jego zwróciły natychmiast na jednym z listów pieczątki pocztowe różnego rodzaju: podłużne, czterokątne, trójkątne, czerwone i niebieskie, które wskazywały, że list ten przechodził przez pocztę pruską, austryacką, bawarską i francuską.

— Ach! — rzekł, śmiejąc się — zobaczymy zaraz, czy mnie naciągnięto.

Wziął list, otworzył go, lecz zrozumieć go nie mógł, gdyż był pisany po niemiecku.

— Boucard — zawołał — przetłumacz pan sam ten list i przychodź pan prędko.

Berliński notaryusz, do którego Derville się zwrócił, donosił mu, że w kilka dni po niniejszem zawiadomieniu odejdą żądane akta. Są one, jak zapewniał, w zupełnym porządku, zaopatrzone potrzebnemi uwierzytelnieniami, tak, iż nawet sądownie są one wiarogodne. Zarazem donosił mu, że prawie wszyscy świadkowie protokolarnie uznanych faktów żyją w Preussisch Eylau i że kobieta, której pan hrabia Chabert zawdzięcza życie, żyje jeszcze w jednem z przedmieść Heilsbergu.

— Sprawa staje się poważną — rzekł Derville, przeczytawszy treść przetłumaczonego przez Boucarda listu. — Ale teraz, mój kochany — zwrócił się do notaryusza — potrzebuję kilku wiadomości w sprawach, załatwionych w twojej kancelaryi. Czy to nie u tego starego łotra Roguin...

— Powiedz lepiej: u tego biednego, nieszczęśliwego Roguin — przerwał ze śmiechem Aleksander Crottat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dróg w naszym kraju, przez 10 lat rząd nie ruszył palcem, aby ustawę w życie wprowadzić, a to chyba tylko dlatego, ażeby przez stworzenie taniej arteryi komunikacyjnej wzdłuż naszego kraju nie umożliwić stworzenia własnego przemysłu, a temsamem nie utracić wygodnego rynku zbytu dla przemysłu zachodnich krajów Austryi. O tę niechęć rządu centralnego, strzegącego czujnie i bezwzględnie interesów fabrykantów i kapitalistów zachodniej Austryi, rozbijają się wysiłki kraju dla stworzenia przemysłu i wyzwolenia się z jarzma kapitalistów zachodu. Doszliśmy do tego, że dzisiaj jedynie przemysł budowlany rozwija się u nas normalnie. A przecież ta polityka ekonomiczna rządu nietylko zrujnowała największy i najludniejszy kraj państwa austryackiego, nietylko zrobiła z bogatego dawniej kraju, kraj nędzarzy i żebraków, co w żargonie dyplomatów ochrzczono przydomkiem „bierny kraj“, ale przyniosła nieobliczalne szkody całej monarchii.

Po co przemysłowcom zachodniej Austryi szukać rynków zbytu w Rosyi, na Bałkanie, w Azyi, kiedy o wiele wygodniejszy, o wiele pewniejszy rynek zbytu posiadają w Galicyi. Cóż, że niszczy się czwartą część ludności, cóż, że podkopuje się własne siły — chwilowo jest to dla przemysłu wygodne, chwilowo jest korzystne. Powstanie przemysłu w Galicyi zmusiłoby nas do ekspansyi na wschód, zmusiłoby nas do polityki, jednającej sobie ludy bałkańskie, zmusiłoby nas do liczenia się, przy zawieraniu traktatów handlowych, z potrzebami przemysłu austryackiego, położyłoby kres dotychczasowej polityce szczelnego zamykania granic, wygładzania ludności miast i sprowadzania na nie klęski niebywałej drożyzny. Nieszczęsna dla naszego kraju polityka ekonomiczna rządu centralnego potęguje sztucznie, a czasami wywołuje nawet przesilenia w przemyśle z powodu zbyt szczupłego i coraz uboższego rynku zbytu, co pociąga za sobą coraz trudniejsze warunki kredytowe przemysłu austryackiego i potęguje skutki coraz częstszych przesileń na targu pieniężnym. Niezawodnie! Cały szereg innych przyczyn składa się na obecne przesilenie pieniężne. Niepewność w stosunkach międzypaństwowych pogorszyła stosunki kredytowe. Niedbałe traktowanie naszego budżetu, załatwianie konieczności państwowych ciągłemi prowizoryami i wynikający z tego brak należytej kontroli parlamentu nad wydatkami i dochodami państwa zaostrza w naszem państwie przesilenie targu pieniężnego, podcina kredyt państwa, a w ślad za tem naszego przemysłu i handlu. Ale specyalnie nieruchliwość i brak rzutkości przemysłowców, eksploatujących wygodnie nasz kraj, nasz rynek zbytu umacnia ich zależność od zagranicznych kapitałów. Dlatego też każde przesilenie na targu pieniężnym najdotkliwiej odczuwa Austrya, a w Austryi najprędzej i najboleśniej odbija się ono na Galicyi. Fluktuacya kapitału w Galicyi wytwarza niepewność kredytową, najsilniejszą przeszkodę podniesienia się ekonomicznego kraju. W ciągu jednego roku kalendarzowego mieliśmy formalny napływ kapitałów, filie banków zachodnio austryackich powstawały, jak grzyby po deszczu, liczne rzesze agentów szukały miejsca do ulokowania kapitałów, licytowały się w obniżaniu stopy procentowej i w tym samym roku odpłynęły niemal wszystkie kapitały, podcinając byt najsolidniejszym, najrealniejszym przedsiębiorstwom i firmom. Po deszczu złota — posucha jakiej dawno nie było. Kraj nasz biedny odczuwa obecny kryzys tem boleśniej, że przyszedł on równocześnie ze straszną klęską elementarną. Szalone śnieżyce, jakie nawiedziły Galicyę wschodnią z początkiem kwietnia, poniszczyły oziminy, poniszczyły lasy i sady. Topniejące masy śniegu podniosły wody rzek i potoków i zamieniły kraj cały w jedno morze wody. Zalewy zasypały role szutrem, piaskiem lub gliną, poniszczyły całe wsie, poprzerywały drogi, mosty. Wstrzymanie wszelkiej komunikacyi z powodu śnieżycy, a potem z powodu potopu na 10 dni, zrujnowało handel w miastach, podcięło przemysł. Nikogo klęska nie oszczędziła. Po miastach pozalewane piwnice, w których leżały zapasy najbiedniejszej ludności, uzupełniają ten obraz zniszczenia i klęski, której rozmiarów niepodobna dziś nawet ocenić. Chłop i kupiec, przemysłowiec i robotnik, urzędnik i dzienny zarobnik, wszyscy, cała ludność doznała skutków klęski elementarnej. Zwłaszcza miejskiej ludności grozi głód i nędza, gdyż na nią równocześnie ze zniszczeniem, spowodowanym przez siły przyrody, wali się kryzys targu pieniężnego. Jedyny nasz przemysł, żywiący całą armię robotników, przemysł budowlany już odczuł skutki przesilenia ekonomicznego. Stanął w całem tego słowa znaczeniu ruch budowlany po wszystkich miastach naszego kraju. Zaczęte budowy porzucono, nowych nikt nie zaczyna. Olbrzymia armia murarzy, kamieniarzy, robotników dziennych, ceglarzy, cieśli, ślusarzy, stolarzy, blacharzy, malarzy, lakierników, szklarzy, kaflarzy, kowali bez roboty. Armia ta we Lwowie, to 30 000 ludzi, w Krakowie przeszło 20.000, w Przemyślu, Stanisławowie, Tarnowie, Tarnopolu, Stryju, Drohobyczu, Sączu, Jarosławiu po kilkanaście, a przynajmniej po kilka tysięcy ludzi bez roboty.

Jeszcze dzisiaj, w tej chwili nie odczuwa olbrzymia masa robotnicza całej grozy sytuacyi. Ale za dwa tygodnie, ale w najbliższym czasie zrozumie, co ją czeka. Głód i śmierć głodowa wisi jak zmora w powietrzu.

Więcej niż połowa robotników przemysłowych Galicyi, zagrożona przymusowem bezrobociem na przeciąg jednego roku. Natychmiastowa doraźna pomoc, natychmiastowa akcya państwa jest konieczną.

Rząd ponosi odpowiedzialność za brak przemysłu w Galicyi, rząd ponosi odpowiedzialność za brak pracy dla ludności robotniczej miast galicyjskich za to, że przemysł budowlany jest jedynym przemysłem w naszym kraju, za rozmiary kryzysu pieniężnego, za ruinę przemysłu budowlanego, za przymusowe bezrobocie, za nędzę i głód robotnika budowlanego i dziennego u nas. Toteż mamy prawo żądać od rządu pomocy. Obowiązkiem państwa, obowiązkiem jego egzekutywy podjąć ruch budowlany w Galicyi i zatrudnić olbrzymie rzesze robotników przy budowlach państwowych.

Leniwo, opornie pracuje machina państwowa ilekroć chodzi o budowle państwowe w Galicyi. W tej chwili wobec rozmiaru klęski, domagamy się szybkiej decyzyi i prędkiego sprężystego załatwiania spraw oddawna już dojrzałych, przygotowanych i finansowo zapewnionych budowli. We Lwowie przygotowana budowla nowego gmachu dyrekcyi kolei, dyrekcyi skarbu, nowych gimnazyów, seminaryum nauczycielskiego. Gmach uniwersytetu się wali! W Krakowie przygotowane plany budowy nowego osobowego dworca kolejowego, dworca towarowego, budowy klinik i szkół średnich, budowa dalszych domów mieszkalnych dla kolejarzy. W Przemyślu wszystko gotowe do budowy seminaryum duchownego, koniecznie potrzebną jest budowa sądu, nowego dworca, kładek przez stacyę kolejową. W Drohobyczu sprawa budowy dworca kolejowego, budowy parafiniarni w odbenzyniarni zupełnie już dojrzały. W Stryju budowa warsztatów i budynków kolejowych, budowa domów mieszkalnych dla kolejarzy, budowa gmachu poczty, gmachu nowego gimnazyum zupełnie przygotowane. W Kałuszu budowa poczty, rzszerzenie saliny, budowa mieszkań dla salinarzy ciągną się żółwim krokiem. W Stanisławowie wlecze się sprawa budowy gimnazyum od lat. W całym kraju budowy dalszych gmachów rządowych itd. itd., możnaby wymieniać bez końca budowy do zaczęcia gotowe, dojrzałe, budowy przewlekane w nieskończoność. Te budowy muszą być natychmiast zaczęte, a inne po wykończeniu, z możliwym pośpiechem planów, jeszcze w ciągu tego sezonu budowlanego zaczęte, jeżeli kraj nasz nie ma być widownią strasznych aktów rozpaczy, których niepodobna uniknąć, jeżeli olbrzymia masa robotników miejskich znajdzie się przymusowo bez pracy.

Koniecznem jest przyspieszenie budowli regulacyjnych, zapewnienie nadzwyczajnych kredytów na regulacye, przyspieszenie budowli dróg wodnych, ażeby ile możności dać pracę robotnikom, zniszczonym przez klęski elementarne i pozbawionym pracy przez przesilenie w przemyśle budowlanym.

Podpisani zapytują pana prezydenta ministrów, czy skłonnym jest polecić bezzwłoczne rozpoczęcie budowli państwowych już przygotowanych, polecić bezzwłoczne i szybkie przygotowanie planów do budowli zamierzonych, polecić energiczne forsowanie robót około regulacyi rzek i budowy dróg wodnych i kolei lokalnych w Galicyi.

Poseł Zarański w obronie pruskich kapitalistów węglowych.

Dnia 25 kwietnia obradowała komisya gospodarcza parlamentu nad nowelą do ustawy górniczej. Po dłuższej debacie odbyło się głosowanie nad rozstrzygającym § 5 projektu. Jednogłośnie przyjęto zasadę główną w następującem brzmieniu: „Poszukiwanie i wydobywanie węgla należy wyłącznie do państwa“.

Wówczas w obronie baronów węglowych wystąpił poseł ziemi chrzanowskiej p. Zarański, ten sam, który podczas ostatnich wyborów do parlamentu udawał „przyjaciela“ robotników. Pan poseł jako referent, zaproponował dodać następujące ograniczenie — „o ile temu nie stają na przeszkodzie wcześniej nabyte prawa innych lub postanowienia przejściowe niniejszej ustawy“. Wniosek ten, jak widzimy, zmierza do zapewnienia baronom węglowym „nabytych praw“ eksploatacyi bogactw węglowych po wsze czasy.

Wniosek ten posła Zarańskiego został jednak odrzucony.

Dalej projekt ustawy upoważnia ministra do wydzierżawiania przynależnego państwu prawa wydobywania węgla osobom prywatnym. Ten paragraf oczywiście państwowy monopol ogromnie osłabia. Socyaliści postawili tedy wniosek, aby ten paragraf skreślono. Wniosek ten jednak odrzucono.

Dalej projekt przewiduje możność dalszego oddawania w dzierżawę kopalń tak, aby poddzierżawiać mogły osoby trzecie. Tow. dr Diamand wniósł, aby ten paragraf skreślono. Komisya wniosek ten uchwaliła.

* * *

Jak widzimy z tego przebiegu obrad komisyjnych poseł Zarański wystąpił w obronie prywatnego kapitału węglowego.

Jak wiadomo powszechnie, w okręgu wyborczym pana referenta kapitał węglowy jest kapitałem pruskim. I jednem właśnie z głównych zagadnień polskiej polityki ekonomicznej jest właśnie pozbycie się tych pruskich kapitalistów. Czyż więc do twarzy panu Zarańskiemu, „demokratycznemu“ posłowi okręgu chrzanowskiego, występować w obronie pruskiego kapitału?

Wszędzie racyonalna polityka ekonomiczna zmierza do upaństwowienia kopalń węglowych. Świeżo donoszą z Saksonii, że tam rząd chce upaństwowić kopalnie węgla kosztem 57 milionów marek i już obecnie żąda na ten cel 27 milionów marek.

Polski zaś poseł „demokratyczny“ broni „nabytych praw“ pruskich kapitalistów.

Warto zapamiętać.

Przegląd polityczny.

Losy gabinetu Lukacsa. Partya Kosutha odbyła konferencyę, na której przewodniczący oznajmił, że prezydent ministrów Lukacs postawi na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniosek o odroczenie Izby, aby stronnictwom dać możność zastanowienia się nad sytuacyą.

Partya Justha obradowała wczoraj. Justh zdał sprawę ze swojej konferecyi z Lukacsem, któremu oświadczył, że partya podtrzymuje swoje warunki, aby najpierw załatwioną została sprawa reformy wyborczej, a potem dopiero sprawa wojskowa. Na razie może się partya zgodzić na prowizoryum woj-

kowe. Zebranie powzięło uchwałę w myśl wywodów Justha.

Listy warszawskie.

Warszawa, 28 kwietnia.

Demonstracya antybojkotowa. — Kontrdemonstracya młodzieży. — Aresztowania. — Z kolei wiedeńskiej. — Nowy numer „Jutra".

Nasza rodzima kontrrewolucya pod wodzą menerów endeckich postanowiła przeprowadzić, jak się zausznicy Dmowskiego wyrażali, „próbę siły". Chodziło o stwierdzenie, że „szerokie koła społeczeństwa" odwróciły się stanowczo od bojkotu szkolnego i darzą gorącą sympatyą łamistrejków, korzystających z rusyfikatorskiej oświaty rządowej. W tym celu bardzo sprytnie zaaranżowano „wieczór trzech wieszczów" na dochód „Bratniej pomocy politechników Polaków". Skorzystano przedewszystkiem z faktu, że politechnika, jakkolwiek tak samo bojkotowana przez ogół młodzieży polskiej, nie została sprowadzona na poziom przytułku dla czwartoklasistów rosyjskich seminaryów duchownych i zachowała charakter bądź co bądź wyższego zakładu naukowego. Skutkiem tego pogarda, jaką są otaczani ci nieliczni Polacy, którzy hańbią się uczęszczaniem na — jeśli się tak można wyrazić — uniwersytet warszawski, jest stosowana w nieco mniejszej dawce do łamistrejków-politechników. Następnie udekorowano demonstracyę antybojkotową nazwiskami „trzech wieszczów", nadając tym sposobem pospolitemu łajdactwu pozory niejako „patryotyczne". Rozumowano, że młodzież uczciwą, występująca przeciwko manifestacyi ugodowej, zaopatrzonej w markę „patryotyczną", łatwo będzie oskarżyć o „zanik uczuć narodowych", „wichrzenia kosmopolityczne" i t. d.

Ponieważ wiadomość o tem, że młodzież będzie się starała zakłócić spokojny przebieg demonstracyi endeckiej, rozeszła się bardzo szeroko, przeto w sukurs organizatorom „wieczoru trzech wieszczów" przyszła policya. Już przed przedstawieniem odbyły się aresztowania wśród młodzieży. Ale to wystąpienie najbardziej zasadniczych przeciwników bojkotu manifestacyi młodzieży nie udaremniło. Pomimo, że i w teatrze publiczność endecko-ugodowa była poważnie wzmocniona wysłannikami „ochrany", manifestacya odbyła się. Zgniłe jaja i rurki szklane z cuchnącemi chemikaliami spadły na salę zaraz po podniesieniu zasłony. Pomimo, że publiczność (nawiasem mówiąc, bardzo a bardzo nieliczna) była przygotowana na to, jednak ogarnęła ją panika. Strojne panie i eleganccy panowie, odkomenderowani do poniesienia ofiary na ołtarzu idei endeckiej, wybiegli dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i oczyszczenia się. Na placu mężnie pozostali agenci „ochrany" i łapacze policyjni, którzy sprawnie wywiązali się z włożonych na nich obowiązków przy tym podziale pracy antybojkotowej. Aresztowano garść młodzieży, ale po jej wywleczeniu „wieczór trzech wieszczów" doprowadzono do końca, przy jeszcze słabszym udziale publiczności, bo razem z tymi statystami endeckimi, których nie dało się na poczekaniu odwonić dostatecznie, nie powróciła na salę i znaczna część policyi, jako już niepotrzebna.

Nazajutrz oba główne organy ugody — realistyczne „Słowo" i endecki „Głos warszawski" — zamieściły niemal jednobrzmiące jeremiady z powodu zwyrodnienia młodzieży, która nie potrafiła uszanować „trzech wieszczów" i „patryotycznego" nastroju publiczności.

„Próba siły" nie powiodła się. Pozostał po niej przykry smród, co zresztą nie odstraszy zapewne naszych przeciwników bojkotu od dalszych eksperymentów analogicznych. Troszkę smrodu, troszkę wstydu — i co to ich obchodzi? Wszak mają za sobą „trzeźwą opinię", no i policyę, a to — zwłaszcza przed wyborami do Dumy — sojusznik nie do pogardzenia.

Oprócz aresztowań wśród młodzieży mamy w dalszym ciągu aresztowania w kołach robotniczych, zwykłe doroczne aresztowania przedmajowe — w Warszawie, w Łodzi, w Zagłębiu. W warszawskich dzielnicach robotniczych odbywają się formalne obławy, w Łodzi otoczono jeden z ogrodów i zrewidowano całą publiczność. Aresztowania te nie przeszkodziły zresztą rozpowszechnieniu odezw majowych. Odezwa P. P. S. mówi do robotników: „Dopóki sami o sobie nie pomyślicie — nikt o was nie pomyśli. Dopóki będziecie pokorni i spokojni — nie zmieni się wasza dola. Straszne są dziś czasy, lecz jeśli w tych strasznych czasach nie poczniecie przygotowywać się do walki, to je uwiecznicie. Niech świętowanie pierwszego maja będzie pierwszym krokiem do walki! Niech słabi otrząsną się z przerażenia! Niech zaświętują wszystkie fabryki, warsztaty, kopalnie! Niech pierwszy maja znów złączy całą polską klasę robotniczą w proteście przeciw wyzyskowi kapitału i przeciw rządowi carskiemu. Niech przykład, dany roku ubiegłego przez Warszawę, powtórzony zostanie przez kraj cały!"

Wnosząc z ogólnego nastroju proletaryatu Królestwa, spodziewać się można ładnego przebiegu święta majowego i to nietylko w Warszawie, ale również w Zagłębiu, a może i w Łodzi, choć, oczywista, nigdy zawczasu niepodobna przewidzieć rozmiarów świętowania. Wybucha ono zwykle żywiołowo, pod wpływem okoliczności rozmaitych, często zupełnie niezależnie od intenzywności agitacyi partyjnej.

Na kolei wiedeńskiej w dalszym ciągu trwa wydalanie Polaków. Odbywa się ono masowo i z takim rozpędem, że zarząd sam jest nieraz zmuszony cofać powzięte już postanowienia. Tak np. świeżo przyjęto z powrotem paręset wydalonych robotników, ponieważ pokazało się, że niepodobna się bez nich obejść. Temuż samemu szczęśliwemu losowi ulegną zapewne i polskie koty, utrzymywane dotychczas dla ochrony przed myszami archiwów i składów. Po przejściu kolei do rządu i one „spadły z etatu". Uznano je jednak po paru miesiącach za konieczne, więc zostaną teraz pozornie wprowadzone na etat, o ile, naturalnie, zarząd nie postanowi sprowadzić iście rosyjskich kotów z cesarstwa, których miauczenie przypominałoby raczej „Boże carja chrani", niż którąś z melodyj polskich.

Wyszedł nowy numer „Jutra", organu młodzieży postępowo-niepodległościowej. Jest to zeszyt o 32 stronach i bardzo rozmaitej a ciekawej treści, odzwierciedlającej normalny rozwój tego skupienia młodzieży. Artykuły zasadnicze utrzymane są w duchu wyraźnie socyalistycznym, stosunek do innych organizacyj młodzieży zakreślony konsekwentnie, bez cienia oportunizmu. Komunikaty i korespondencye z Królestwa i Litwy świadczą o rosnącym wpływie tego odłamu, skupiającego dziś olbrzymią większość młodzieży socyalistycznej. *Swój.*

Przegląd społeczny.

Żądania krakowskich robotników piekarskich. Z powodu kończącej się umowy między robotnikami a majstrami piekarskimi przedłożyli zorganizowani robotnicy dnia 21 bm. cechowi białego i czarnego pieczywa szereg żądań, z których najważniejsze są: 1) podwyższenie płacy tygodniowej o 4 K, 2) podwyższenie deputatu pieczywa o 40 hal. tygodniowo, 3) utrzymanie bez zmiany czasu pracy 12 godzinnego (z 2-godzinną przerwą), 4) praca ma trwać 6 dni w tygodniu (jak dotąd), 5) regularna wypłata tygodniowa, 6) zaprowadzenie urządzeń hygienicznych w piekarniach, 7) uznanie organizacyi i istniejącego przy niej biura pośrednictwa pracy, 8) spory mają być poddane rozstrzygnięciu sądu polubownego z 2 majstrów i 2 robotników. 9) nowa umowa ma być zawartą do 1 maja 1915.

ALFRED CAPUS.

Wszyscy chorzy.

(Przekład z francuskiego).

(Dokończenie).

Doktor: A dziad wasz, lub wreszcie wasz ojciec? Dość tych wykrętów, wyraźnie was pytam i proszę o wyraźną odpowiedź. Przyznajcie się przynajmniej, iż wuj wasz był waryatem, tylko wuj... jakiś tam wujek, lub może jakaś tam ciotka... A więc, czy była waryatką wasza ciotka?

Przestępca: I tego nie mogę stanowczo twierdzić. Jestem podrzutkiem i nie znałem żadnych krewnych.

Doktor (tryumfująco): A co! Teraz wszystko się wyjaśniło!... Podrzutek! Nie miałem nawet nadziei, iż otrzymam tak cenną wskazówkę! Biedaczysko! A więc ojciec wasz był nienormalny, a zapewne też i ojciec waszego ojca. (Do sędziego): Nie zdziwiłoby mię, gdybym teraz usłyszał, że w rodzinie tej byli waryaci jeszcze w epoce wojen krzyżowych. (Do przestępcy): Pójdźcie, przyjacielu, pójdźcie ze mną, postaram się was uleczyć.

Przestępca: W więzienu?

Doktor: Ależ nie, nie w więzieniu, lecz w mojej lecznicy, w pięknym, jasnym pokoju z oknami, wychodzącemi na ogród. Będę was troskliwie pielęgnował.

Przestępca: A nie zetną mi tam głowy?

Doktor (z łagodnym wyrzutem): Porzućcie takie niedorzeczne myśli. Zapewniam was, że będziecie w mej lecznicy czuli się jak w domu.

Przestępca: A jeść mi dadzą?

Doktor: Dwa razy dziennie. Zrana — jajecznica i kotlet... Wieczorem — mięso i owoce... woda z winem...

Przestępca: A więc przyznaję się, jestem naprawdę waryatem! Niech żyje pan doktor!

Doktor (ze współczuciem): Biedak!

Sędzia: Korzystając z pańskiej obecności, ośmielę się poprosić go o zbadanie jeszcze jednego osobnika. Proszę sobie wyobrazić, aresztowano w tych dniach kasyera pewnej wielkiej firmy, który przed kilku miesiącami uciekł do Brukseli, sprzeniewierzywszy znaczną sumę. Wypadek ten jest bardzo zajmujący, gdyż dotychczas charakter owego kasyera był nieposzlakowany; był to zacny młodzieniec, punktualny urzędnik, a tu nagle pewnego pięknego poranku...

Doktor (z uśmiechem): Dziwi to pana, ponieważ nie jesteś pan lekarzem. Wie pan, kim jest pański kasyer?

Sędzia: Zapewne jest nieuczciwym kasyerem.

Doktor (wzrusza ramionami): Nieuczciwym! To słowo nic nie mówi — nieuczciwy! To bardzo łatwo powiedzieć o człowieku, który wyjechał, zabrawszy kasę: „niesumienny, czy tam nieuczciwy kasyer!"

Sędzia: W takim razie, kim jest?

Doktor: Zapewne osobnik ten cierpi na kleptomanię — formę choroby umysłowej, polegającą na tem, iż chory pod wpływem jakiegoś wewnętrznego przymusu nieodpornego kradnie cudze pieniądze lub przedmioty; gniazdem zaś owego przymusu jest zwój mózgowy, znajdujący się w odległości czterech i pół centymetrów od...

Sędzia: Dobrze, ale czem pan wytłómaczy jego ucieczkę do Brukseli?

Doktor: Jest to jedna z form kleptomanii, tak tak zwana kleptomania brukselska. Taką najtrudniej wyleczyć. Prosiłbym jednak o pokazanie mi tego kasyera.

Sędzia: Przyprowadzić oskarżonego!

Doktor: Witam pana, witam. Jakaż tam pogoda w Brukseli?

Kasyer: Ohydna, panie doktorze.

Doktor (do sędziego): Brukselska! (Do kasyera): A co pan zrobiłeś ze skradzionymi pieniądzmi? Gdzie je pan podziałeś?

Kasyer: Roztrwoniłem.

Doktor: Na kobietki, zapewne. (Do sędziego): Proszę słuchać jego odpowiedzi. Jeżeli cierpi rzeczywiście na kleptomanię, to pieniądze wydał na kobiety.

Kasyer: Oczywiście, na kobiety.

Doktor (do sędziego): A widzi pan! To bardzo poważna forma pomieszania. Zobaczymy dalej. (Do kasyera): Czyś pan przynajmniej pomyślał o tem, aby odłożyć jakąś sumę na koszta leczenia?

Kasyer: Na leczenie!? Doprawdy...

Doktor: Biedak o tem nawet nie pomyślał! Na szczęście znalazłeś się pan, przyjacielu, w rękach sprawiedliwości. (Do sędziego): Wezmę i tego do swej lecznicy i dam mu pokój sąsiadujący z pokojem poprzedniego waryata. (Ściska dłoń kasyera). Wyleczymy pana, wyleczymy. Następnym jednak razem nie zapomnij pan odłożyć trochę pieniędzy na leczenie!

Nad żądaniami temi rozpoczęły się w sobotę pertraktacye w magistracie przy udziale inspektora przemysłowego. Na konferencyi tej przyszło już do częściowej ugody co do niektórych punktów; nad innemi będą się od dziś dalej toczyły rokowania

Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich, na którem informowano o przebiegu ruchu cennikowego. Zgromadzenie w zupełności zsolidaryzowało się z akcyą, prowadzoną przez mężów zaufania i uchwaliło obstawać przy postawionych żądaniach aż do ostatecznych konsekwencyj.

Z powodu akcyi cennikowej piekarzy w Nowym Sączu uprasza się robotników piekarskich, by tam pracy nie przyjmowali.

Strejk tkacki na Śląsku. W Freudenthal wybuchł strejk tkacki, w którym bierze udział 500 robotników. Robotnicy innych fabryk mają na zgromadzeniu powziąć decyzyę, czy przyłączą się do strejku.

Wojna włosko-turecka.

W Tripolisie.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny donosi z Tripolisu, że atak Włochów, przedsięwzięty w dniu 23 bm. na Tuzla, został odparty przez Turków i Arabów. Włosi musieli uciekać, pozostawiając wielu zabitych i rannych. Wojska turecko-arabskie miały 15 zabitych i 120 rannych. Po tej walce Włosi bombardowali Sidi i Said, jednakże bez rezultatu.

Zatonięcie okrętu.

Konstantynopol. Półurzędowe wiadomości potwierdzają wiadomość o zatonięciu włoskiego pancernika „Varese". W zatoce Mudros sterczy z wody maszt wielkiego okrętu wojennego. Ze znalezionych dokumentów i pasów ratunkowych wynika, że jest to okręt wojenny „Varese".

Rzym. Oficyalnie zaprzeczają w sposób stanowczy wiadomościom z Konstantynopola o zatonięciu okrętu wojennego "Varese".

Nowa akcya mocarstw.

Wiedeń. Bezpośrednio mają nastąpić rokowania między mocarstwami w sprawie zlokalizowania wojny włosko-tureckiej.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol. Rada ministrów odbyła długą naradę w sprawie otwarcia Dardanelów. Uchwały nie powzięto; słychać jednak, że Rada ministrów uważa, że dopóki jest niebezpieczeństwo zaatakowania Dardanelów, otwarcie cieśniny jest niemożliwe.

Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu.

Zwycięstwo socyalistów.

Wiedeń. Przy sobotnim wyborze ścisłym jednego radcy miejskiego z dzielnicy Ottakring z III kuryi wybrany został socyalista, poseł do Rady państwa David 2101 głosami przeciw kandydatowi chrześcijańsko-społecznemu, który otrzymał 2079 głosów. Przy wyborze ścisłym 10 członków Rady dzielnicowej wybrano w Ottakringu wszystkich 10 kandydatów socyalistycznych przeciw kandydatom chrześcijańsko-społecznym.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy wszystkie komitety partyjne, iż cena odezwy kobiecej, wydrukowanej w „Naprzodzie" z 27 bm., wynosi 5 koron za 1000 sztuk bez porta i kosztów przesyłki. Zamówienia należy nadsyłać pod adresem: Komitet Wykonawczy P. P. S. D. Kraków, Filipa 11 — najdalej do 5 maja br. Odezwy wysyła się za zaliczką pocztową.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia

„Przewielebnie strapiony". Ogromną wesołość w Wiedniu wywołuje pewien wniosek hr. Lasockiego... Pan hrabia zauważył, że fabrykanci różnych materyałów opatrunkowych i hygienicznych używają stale na opakowaniach ambulatoryjnego znaku krzyża. Owoż w tym dziale istnieją i wyroby gumowe o... dyskretnem przeznaczeniu.

Hr. Lasocki domaga się w swoim wniosku, datowanym z dnia 19 kwietnia b. r., ażeby rząd wejrzał corychlej w tę dziedzinę wyrobów i zakazał fabrykantom używania takich opakowań.,.

Do podpisania owego wniosku skłonił h. Lasocki swoich kolegów klubowych, a że jest — ludowcem, więc widzimy tam podpisy: Bomby, Bojki, Jedynaka i Myjaka, Madeja itp.

Przypuszczamy, iż ci posłowie-chłopi sami nie byli tak, jak hr. Lasocki *au courant* na punkcie tego, jakie opakowanie utarło się w handlu dla tego rodzaju wyrobów; może w swej nieświadomości szli tak daleko, iż zgoła o istnieniu takich „wymyślnych" sztuk nie wiedzieli; jednakże dzięki hr. Lasockiemu zostali wtajemniczeni we wszystkie etapy i szczegóły jego strapienia.

Widać, że hrabia-wnioskodawca umiał swoją sprawę gumową przedstawić, jako sprawę bardzo piekącą nawet na wsi, skoro do jego wyprawy krzyżowej przyłączył się i p. Zamorski, który, jako wszechpolski namiestnik stojałowszczyzny, zwykł gorliwie opluwaniem ludowców się trudnić.

Ale na wieść o gumie on, członek innej partyi, przytłumił na chwilę złość konkurencyjną i dał piękny wzór solidarności w sprawie, którą, widocznie, uznał za tak ważną dla kraju, że na bok pójść musiały wszelkie swary...

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór członka do rady nadzorczej kolei kocmyrzowskiej; 2) wybór członka rady szkolnej okręgowej miejskiej; 3) wybór 12 członków wydziału Kasy oszczędności; 4) wybór delegatów do komitetu obchodu 50 tej rocznicy powstania styczniowego; 5) zorganizowanie 4 klasowej szkoły mieszanej w Grzegórzkach; 6) zorganizowanie szkoły mieszanej w Ludwinowie; 7) bezpłatny wstęp dla młodzieży szkolnej do Muzeum Narodowego; 8) wybór specyalnej komisyi dla spraw emerytalnych; 9) zakupno Woli Justowskiej; 10) uregulowanie ulic pod rozszerzenie tramwaju; 11) sprawy poufne.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Ogłoszony w jesieni zeszłego roku przez delegacyę architektów polskich i komitet wystawy w porozumieniu i z pomocą materyalną gminy m. Krakowa konkurs na 5 typów domów mieszkalnych z ogródkami przyniósł, jak nas informują, około 50 prac, przedstawionych w modelach plastycznych. Jest to plon bardzo pokaźny, zwłaszcza wobec braku tradycyi u nas w tym względzie, pierwszy to bowiem konkurs architektoniczny, wymagający oprócz rysunków, także i modeli plastycznych. Mimo trudności i kosztów wykonania modeli w dość wielkiej skali (1 : 50), architekci nasi zrozumieli doniosłość tego rodzaju konkursu, jego znaczenie pedagogiczne dla szerszej publiczności i licznie stanęli do apelu. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w początkach maja.

Modele konkursowe stanowić będą interesujący materyał wystawowy w pawilonie głównym wystawy.

Uroczystość ku czci Kołłątaja. Komitet zawiadamia, iż posiedzenie delegatów towarzystw oświatowych i kulturalnych do tegoż komitetu odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 8 wieczorem w lokalu Ogniska nauczycielskiego, plac Szczepański l. 3. Od dzisiaj również rozpoczyna się tamże rozdział biletów bezpłatnych na tę uroczystość, która odbędzie się w sali starego teatru w dniu 3 maja o godz. 7 wieczorem.

Z parku Jordana. Dnia 25 b. m. odbyło się posiedzenie kuratoryi parku dra Jordana, na którem przyjęto sprawozdanie za czas od objęcia parku w zarząd miasta, t. j. od r. 1908 do końca r. 1911. Wedle sprawozdania dokonano w tym czasie następujących robót: naprawiono dachy na wszystkich budynkach parkowych, w pawilonie głównym przerobiono łazienki przez wprowadzenie rurociągu, nowego zbiornika, przerobienie zepsutych ścian, podłogi i t. d., naprawiono i uzupełniono wodociąg w pawilonie mleczarni, na domku dla dozorcy dano nową szalówkę, dalej zrobiono nową bramę u wejścia do parku, wybudowano żelazno-betonowy wychodek, a nadto wykonano wiele innych drobniejszych robót. Pod względem gospodarczo-ogrodowym dokonano szeregu ulepszeń: naprawiono wszystkie zepsute ławki i odmalowano je, sprawiono 50 nowych ławek, rozszerzono wszystkie ścieżki w parku, obcięto szpalery grabowe otaczające posągi, obcięto żywopłot od strony Rudawy, zasadzono około 3000 szlachetnych drzewek i krzewów, urządzono kilka nowych boisk do zabaw a wszystkie boiska, prócz dwu, zasłano trawą, aby usunąć kurz szkodliwy dla bawiących się dzieci, dalej urządzono dwa nowe boiska tennisowe i t. d. Co do ćwiczeń i zabaw przedstawia sprawozdanie charakterystyczne daty. Mianowicie statystyka prowadzona od r. 1908 wykazuje, że liczba młodzieży szkół ludowych obojga płci uczęszczającej na ćwiczenia i zabawy do parku stale wzrasta, podczas gdy liczba uczniów szkół średnich cokolwiek maleje wskutek szerzącej się zabawy w piłkę nożną na Błoniach. Ogółem ćwiczyło się młodzieży: w r. 1909 — 5906, w r. 1910 — 6090, w r. 1911 — 6851. Prócz tego w niedziele i święta ćwiczyła się młodzież rękodzielnicza. Młodzież szkolna odbywała ćwiczenia i zabawy w stu kilkunastu zastępach pod kierownictwem przodowników. Koszta utrzymania parku oraz wydatki na ćwiczenia i zabawy wynosiły rocznie około 13.000 K.

Losowanie obligacyj miejskich. Dnia 1 maja o godz. 11 przed południem odbędzie się w magistracie VI losowanie obligacyj pożyczki miejskiej. Wylosowane zostaną: dla seryi A. obligacyj 12 po 200 K, dla seryi B. obligacyj 5 po 1000 K, dla seryi C. obligacyj 8 po 2000 K, dla seryi D. obligacyj 2 po 5000 K, dla seryi E. obligacyj 2 po 10.000 K. Ogółem w nominalnej wartości 53.400 koron.

Z pałacu sztuk pięknych. Na wystawę w Świetlicy nadeszły obrazy: prof. Jacka Malczewskiego, Stanisława Tondosa, Zofii Stankiewiczówny, A. Hanytkiewicza, Felsztyńskiego St., Józefa Krasnowolskiego, Andrzeja Pronaszki, Stanisława Rzeckiego, Tadeusza Styki i Franciszka Żmurki.

Teatr letni w Parku krakowskim rozpoczyna sezon w sobotę 4 maja „Krowoderskimi zuchami". Przedstawienia odbywać się będą codziennie o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Złamanie nogi. 16-letni uczeń gimnazyalny Aleksander W. przy grze w piłkę nożną w niedzielę złamał lewą nogę w okolicy stawu skokowego.

Kalectwo przy pracy. W sobotę zaszedł w fabryce żelaza Korngolda na Zabłociu przy Podgórzu nieszczęśliwy wypadek. Roztopiony cynk wyprysnął z kotła i poparzył 18-letniego Wojciecha Świątka na twarzy, piersi i brzuchu. Przewieziono go do szpitala. Nieszczęśliwemu grozi utrata wzroku.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek od godz. 7—8 K. Srokowski: „Kwestya wschodnia".

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Demostenes" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Wtorek: „Topiel" (występ p. Siemaszkowej).
Środa: „Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Czwartek o godz. 7 wieczorem: „Topiel" (występ p. Siemaszkowej)
Piątek: „Lilije" (występ p. Siemaszkowej).
Sobota: „Milionerzy" (Die fünf Frankfurter), komedya w 3 aktach Karola Rösslera).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Milionerzy".
Poniedziałek: „Upiory" (ostatni występ p. Siemaszkowej).

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Nowiny lwowskie.

Proces Banku parcelacyjnego. Na sobotniej rozprawie przesłuchiwano Andrzeja Szurleja, byłego urzędnika Banku. Zeznał on, że Rada nadzorcza uchwaliła, co dyrekcya chciała. Świadek Antoni Piasecki zarządzał majątkami kupionymi na parcelacyę, jego zdaniem Bank przepłacił te majątki. Dalej omawiano interesa Stapińskiego z Bankiem, z czego wynika, że i „Bank ludowy" i „Wisła" brały pieniądze od Banku parc., a „Wiśle" odpisano 16.000 kor. Z odczytanych zeznań Edmunda Szulca wynika, że jednego dnia kupił on weksle za 42 kor., a drugiego dnia znalazły się one w Banku już z podpisami chłopów. W Banku ogólnie mówiono o fałszowaniu weksli.

Z kraju.

Z Żywca piszą nam: W niedzielę 14 b. m. odbył się poranek ku czci Hugona Kołłątaja staraniem oddziału Uniw. ludowego im. A. Mickiewicza. O wielkim reformatorze wygłosiła odczyt p. Helena Orsza. Piękna forma i ładny język były okrasą prelekcyi, wysłuchanej z dużem zajęciem. Oddział ten, mieszczący się w hucie w Sporyszu, ma obecnie przystąpić do szerszej pracy oświatowej w powiecie żywieckim — a rąk do pracy nie brak. Spodziewaną jest pomoc materyalna z Rady Powiatowej i gmin sąsiednich Żywca, do których właśnie Zarząd Oddziału Uniw. lud. wnosi podanie o subwencyę. Przykład innych miast zapewne posłuży Żywcowi za wzór, że praca oświatowa tego towarzystwa jest już bogatą w plony.

Ucieczka urzędnika bankowego. Ze Stanisławowa uciekł zasuspendowany za rozmaite nadużycia urzędnik Kasy oszczędności Wober, który ponaciągał rozmaitych ludzi. Stanisław Wober pobierać miał dla stron Kasy oszczędności uchwalone im pożyczki, które wypłacał tymże nie w całości. — Kasa oszczędności poniosła szkodę na parę tysięcy koron. Między innymi naciągał Wober woźnego filii austro-węgierskiego banku na 1700 K. Wober pobierał w Kasie oszczędności płacę 3700 K. Dawniej był on praktykantem w stanisławowskiej filii banku austro-węgierskiego, następnie był urzędnikiem w Towarzystwie naftowem, a potem dzierżawcą dóbr.

Pożar w Borysławiu. Dnia 25 b. m. spłonęły trzy szyby. O godzinie 1 w nocy zapalił się szyb „Bar. Popper" firmy „Carpatien" dawniej Długosza; o godzinie 1 po południu zapalił się szyb „Estera" Zukerberga, posiadający niezmiernie silne gazy i te były powodem pożaru. Od szybu „Estera" zapalił się szyb „Błochówka", dający trzy cysterny dziennie. Podczas pożarów obeszło się bez wypadku z ludźmi. Wszyscy zdołali w porę uciec.

Ze świata.

Walka więźniów z dozorcami. Z Brześcia litewskiego donoszą: Gdy pociąg z więźniami stanął na tutejszej stacyi, więźniowie napadli na strażników, rozbroili ich i zaczęli strzelać. Gdy chcieli uciekać, nadbiegła straż i dała ognia; 7 więźniów zabitych, 1 więzień i 3 żołnierze ranni.

Pożar Damaszku. „Berliner Tageblatt" donosi z Damaszku, że spaliła się tam większa część dzielnicy handlowej. Filie banku niemieckiego i otomańskiego ocalały. W akcyi ratunkowej brały udział dwa pułki piechoty. Dotąd wydobyto już kilka zwłok. Szkoda ma wynosić kilkanaście milionów franków.

Pożar w Damaszku zniszczył dzielnice bazarowe. Wysokości szkody nie można na razie oznaczyć. Wielki meczet Omajadów i budynki rządowe uratowano.

Pożar trwał 24 godzin. Szkoda materyalna wynosi około 15 milionów franków. 12 osób zginęło.

Gwałty rosyjskie w Finlandyi. Finlandzka socyalna demokracya corocznie sprzedaje t. zw. znaczki majowe, które przynoszą partyi pewien dochód. Te znaczki służą do celów agitacyjnych a w szczególności do spopularyzowania święta 1 Maja. W tym roku generał-gubernator kazał skonfiskować te znaczki wszystkim mężom zaufania. Ta samowola satrapy carskiego wywołała wzburzenie wśród robotników, gdyż ustawowo nie ma podstawy do takiej konfiskaty.

Jeszcze większego gwałtu dopuszczono się z posłem tow. Airolą. Został on przez gubernatora wydalony z Wyborgu, a oprócz tego skazany za „obrazę majestatu" na 6 miesięcy więzienia. Ponieważ od marca obraduje sejm finlandzki, więc z powodu nietykalności poselskiej nie odcierpiał on na razie tej kary. Tymczasem mimo to policyanci aresztowali go i chcieli go osadzić w więzieniu. Dopiero na interwencyę prezydenta sejmu uwolniono go z więzienia.

W ten brutalny sposób chce rząd carski do reszty zgnębić naród finlandzki.

1 Maja wolny od nauki szkolnej. W Zurychu centralny urząd opieki szkolnej uchwalił, aby 1 Maja był dniem wolnym od nauki szkolnej. Od r. 1896 robotnicy w Zurychu wnosili podania o wolny dzień 1 Maja. W 1902 r. żądanie to częściowo spełniono przez danie wolnego popołudnia. W 10 lat później zdobyło zupełnie wolny od nauki szkolnej dzień 1 Maja. Za przykładem Zurychu powinny iść inne miasta.

Siedziba bandytów automobilowych.

Z Paryża donoszą: Śledztwo policyjne wykazało, że mieszkanie Gauzy'ego w Petit Ivry było siedzibą bandytów automobilowych. Gauzy przeczy, jakoby pozostawał w jakimkolwiek stosunku do bandytów. Wielkie wrażenie wywołało aresztowanie dwóch indywiduów, u których znaleziono przedmioty, pochodzące z rabunków bandy Bonnota. Niejaki Grand Jean, który pomagał policyi przy aresztowaniu bandyty Caruys'a został zaatakowany strzałami rewolwerowemi koło Wersalu.

Ubiegłej nocy w Choisy le Roi policya otoczyła jeden stojący na ustroniu dom, do którego schronili się apasze automobilowi. Wczoraj rano apasze zaczęli strzelać z rewolwerów do oblegających policyantów. Zawezwano pionierów, aby wysadzili dom w powietrze. O godzinie $11^{1}/_{2}$ rzucili pionierzy dwie bomby; z domu dały się słyszeć strzały rewolwerowe. Po wtargnięciu do wnętrza znaleziono Bonnota ciężko rannego, a właściciela domu Duboisa nieżywego. Bonnota odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

Dubois otrzymał 2 strzały w lewą pierś, natomiast ciało Bonnota było przeszyte mnóstwem kul.

TELEGRAMY

z dnia 29 kwietnia.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń. Rząd wniesie w najbliższych dniach w Izbie posłów sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Demonstracye studentów w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Około 7000 studendów i studentek urządziło wczoraj po południu demonstracye przed soborem kazańskim z powodu zajść w kopalniach leńskich. Wywieszono wśród śpiewów czerwoną chorągiew. Żandarmerya rozprószyła demonstrantów, pyzczem wielu z nich aresztowała.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Demonstranci śpiewając pieśni rewolucyjne, udali się z przed soboru kazańskiego na prospekt ostrowski, gdzie otoczyła ich żandarmerya i 123 aresztowała, wśród nich 39 studentek i 15 robotników.

Przygotowania wojenne Rosyi na Kaukazie.

Konstantynopol. Na prośbę ambasadora tureckiego w Petersburgu o wyjaśnienie co do nowej koncentracyi wojsk rosyjskich na Kaukazie, minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył, że wojsko wysłane z Kazania ma wypełnić luki w szeregach wojska rosyjskiego na Kaukazie, oraz wznowił zapewnienie, że Rosya nie żywi wrogich zamiarów względem Turcyi.

Posłowie kreteńscy w Atenach.

Ateny. 17 deputowanych kreteńskich przybyło tu w sobotę dla udziału w obradach Izby greckiej. Inni przybędą w poniedziałek. Ludność ateńska czyni przygotowania dla zgotowania entuzyastycznego przyjęcia. Dekret królewski odracza otwarcie Izby o cały miesiąc.

„Święta wojna" w Persyi.

Londyn. „Morning Post" donosi z Teheranu: Ostrzeliwanie meczetu w Meszed przez Rosyan wywołało wielkie poruszenie wśród mułłów, którzy głoszą „świętą wojnę" przeciw obcym.

Ardebil. Rosyjski rekonesans został w pobliżu Khnarkhul otoczony przez Szachsewenów. Generał Fidorow nadesłał odsiecz z dwoma działami. Zdobyto oszańcowanie Szachsewenów po 7-godzinnej walce. Po stronie Rosyan zginęło 2 ludzi, a jeden oficer i 8 kozaków odniosło rany. Szachseweni mieli 100 zabitych i ciężko rannych, oraz wielu lekko rannych.

Roosevelt i Taft.

Worcester. Roosevelt atakował ostro Tafta w mowie na zgromadzeniu, podnosząc, że jest to niewdzięcznik, zapominający o najprostszym obowiązku przyzwoitości, który każe w walce choćby z największym przeciwnikiem postępować inaczej, niż to czyni Taft. Dalej zarzucił Roosevelt Taftowi nieprawdę i nieszczerość.

Echo katastrofy „Titanica".

Plymouth. Przybyło tu 167 marynarzy z „Titanica", powitani przez delegatów ministerstwa handlu i „White Star Line". Otrzymali oni wezwanie, aby się stawili na przesłuchanie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet majowy obszerny** zbierze się w poniedziałek o godz. 7 wieczór w sali m. Kasy chorych przy ul. Dunajewskiego. — Towarzysze, Towarzyszki! Niechaj nikogo z Was nie braknie!

* **Zebranie partyjne P. P. S. D.** dzielnicy VII i VIII odbędzie się w „Postępie" (Krakowska 25) we wtorek b. m. o godz. 7 wieczór. — Na porządku sprawa 1 maja. Towarzysze! Jawcie się jak najliczniej!

* **Baczność! Towarzysze — Robotnicy!** W poniedziałek dnia 29 kwietnia 1912 r. o godz. 7 wieczorem w domu W. P. Chmiela, Gregórzki 117 (przy rogatce) odbędzie się Zgromadzenie Ludowe z porządkiem dziennym Znaczenie 1 maja. Referent tow. dr Baj. — Towarzysze! Robotnicy! Wzywamy Wam, abyście na to Zgromadzenie przybyli jaknajliczniej. — Za komitet: Stefan Czerwieniec. Feliks Szczepanik.

Z TEATRU.

Stanisław Przybyszewski: „Topiel“. Dramat w trzech aktach.

(*h*) W twórczości Stanisława Przybyszewskiego oznacza „Topiel“ zwrot jak najmniej oczekiwany. W dodanem do książkowego wydania „Topieli“ oświadczeniu, w którem opowiada genezę tego dramatu, zapewnia Przybyszewski, że dla niego „jeden niesłyszany dotąd krzyk duszy ludzkiej jest stokroć razy (*sic!*) ważniejszy“, aniżeli wszystko inne, i powiada o sobie: „jak kret wgryzłem się w duszę ludzką, by odnaleźć w niej nowe, nieznane związki uczuciowe, rozpoznać wszelkie możliwości odczuwania“. Istotnie, do dawniejszych powieści i dramatów Przybyszewskiego określenie to da się zastosować w zupełności. On stworzył w Polsce nowoczesną powieść psychologiczną i nowoczesny dramat psychologiczny, on w literaturze naszej stworzył okres „nowego dreszczu“. Ale to minęło, jak wszystko mija. Minął okres, w którym Przybyszewski był prorokiem i wodzem „Młodej Polski“, minęła „Młoda Polska“... W najnowszym dramacie Przybyszewskiego najsubtelniejsze ucho nie usłyszy nowego „niesłyszanego dotąd krzyku duszy ludzkiej“, najwrażliwsza dusza nie wyczuje „nowego dreszczu“, a „nowe, nieznane związki uczuciowe“, jakie odnajdzie, nie są znów tak bardzo nowe.

Przeciwnie, widać wyraźny zwrot do starej szkoły dramatycznej. „Topiel“ jest bliższą Sardou niż dramatu nowoczesnego, reprezentowanego przez Ibsena, Strindberga, Maeterlincka i dawniejszego Przybyszewskiego. Że cyniczny donżuan uwiódł żonę zatopionemu w książkach uczonemu, to widzieliśmy już w bardzo wielu dramatach i powieściach. Że ów uczony wyczuwszy, iż serce żony odeń się oddaliło, zakochał się niespostrzeżenie w jej siostrzenicy i wychowanicy, a żona widzi to i forytuje jako okoliczność odwracającą jego uwagę od jej romansu, to także sytuacya tak stara, jak starym jest trójkąt małżeński w powieści i teatrze. Nowem poniekąd jest tylko, że p. Władysław Drzewnicki kocha w Ludce dalej swoją żonę. Do tego momentu psychologicznego stosuje się zapewne zdanie Przybyszewskiego o „nowych, nieznanych związkach uczuciowych“. Moment ten jest jednakowoż bardzo przelotnie zaznaczony. A pogłębienie i rozwinięcie go mogłoby być naprawdę czemś nowem. Dziś, kiedy teorya Freuda otwarła nowe horyzonty psychologii i rzuciła pęk światła na niezbadane dotąd tajnie duszy ludzkiej, otwierają się dla dramatu psychologicznego możliwości rzeczywiście nowych dróg, nowe, niewyzyskane dotąd skarby. Ale Przybyszewski nie poszedł tym razem w głębie, zatrzymał się na powierzchni. Nie w psychologii, lecz w sytuacyi, starał się dać nowość.

Dokonał tego w ten sposób, że starą sytuacyę wzmocnił przez zdublowanie: donżuan Robert Skalski odbija uczonemu Drzewnickiemu nietylko żonę, lecz także siostrzenicę. I tu zaczyna się właściwy konflikt dramatyczny, przeprowadzony w drugim akcie. Skalski przychodzi oświadczyć się o rękę Ludki i natrafia na zacięty opór ze strony jej opiekunów. Oświadczyny te spadają jak grom na Drzewnickiego, który w tej chwili uświadamia sobie jasno, że kocha Ludkę. Żona jego Eugenia nie chce dopuścić do małżeństwa swej ukochanej siostrzenicy ze swoim dawnym kochankiem, który ją porzucił i złamał. Czy przeczuwa, że Skalski udaje tylko miłość dla Ludki, aby dostać jej posag, czy też działa tu podświadoma zazdrość lub uczucie podeptanej dumy, dość, że Eugenia trafnym instynktem wiedziona sprzeciwia się temu małżeństwu. Wówczas Skalski paraliżuje ją, ciskając jej w żywe oczy zrozumiałą tylko dla niej samej obelgę:

— Zapewniam panią najuroczyściej, że nigdy żadnej kobiety nie kochałem, prócz panny Ludmiły...

Po odejściu Skalskiego Drzewnicki już się skłania, by Ludce zezwolić na to małżeństwo, chociaż Skalskiego nie uważa za porządnego człowieka. Drzewnicki właśnie dlatego, że Ludkę kocha, nie chce stanąć w poprzek jej miłości. Ale Eugenia za nic w świecie nie chce dopuścić do tego, by Skalski wciągnął Ludkę w **topiel**, jak to uczynił z nią samą. Pozostaje jej tylko jeden środek, na który się zdobywa, zbierając wszystkie siły: wyznaje mężowi, że była kochanką Skalskiego. Silna scena i dobrze przeprowadzona. Zaraz wołają Ludkę, aby jej opowiedzieć, że pada ofiarą uwodziciela, który poprzednio uwiódł jej ukochaną ciotkę.

— Żoną Skalskiego nie zostaniesz! — woła Drzewnicki.

— Ludko! Ja ci wszystko powiem, słuchaj! — zaczyna Eugenia.

— Ja... ja już od wczoraj jestem jego... jego żoną! — przerywa Ludka.

Nowy cios! Teraz już za późno. Odkrycie Ludce tajemnicy ciotki byłoby bezużyteczne i zbyteczne. Los się spełnił.

Na tem kończy się dramat Drzewnickiego i jego żony. Te dwa akty zbudowane są bardzo scenicznie, pełne efektów niespodzianych, scen silnych, dramatycznych. Akcya rozwija się logicznie, potęgując stopniowo zainteresowanie i współczucie. Odzywa się nawet nowa struna w twórczości Przybyszewskiego: humor. Element ten bardzo szczęśliwie reprezentuje groteskowa postać hr. Jelskiego, krewnego Drzewnickich; jest to degenerat „pokraka“, uważany za idyotę, a w rzeczywistości z głupia frant, pokrywający pozorami głupkowatości szlachetne serce i bystry umysł. Figura bawiąca i wzruszająca zarazem.

* * *

Trzeci akt — to powieściowy epilog losów Ludki. Zupełnie giną nam z oczu ci, którzy byli właściwymi bohaterami dwóch pierwszych aktów; Drzewniccy. Niemasz ich już wcale w trzecim akcie, jak również Jelskiego, którego w antrakcie zabił Skalski w pojedynku. Ten trzeci akt, doczepiony, dziejący się w kilka miesięcy później, wprowadzający na scenę szereg zupełnie nowych figur, rozszczepia budowę dramatu. Jestto nie dramatyczne, lecz powieściowe traktowanie rzeczy, w dramacie zasadniczo wadliwe, niweczące jego jednolitość. A przytem — akt ten jakże odbiega od całej twórczości Przybyszewskiego, który może w sobie powiedzieć:

Był czas, żem lękał się pospolitości,
Jako święconej duch się lęka wody,

a który w tym trzecim akcie „Topieli“ „zeszedł z wysokości“ w nizinę współczesnych fabrykantów sztuk paryskich z kokotami, szampanem, kankanem... Czyż potrzebne są takie jaskrawości, czyż musi koniecznie Skalski po ożenieniu się z Ludką wprowadzać w dom swój kokoty, ażeby Ludka poznała w nim cynika, który jej nigdy nie kochał, i czy jej samobójstwo przez wyskoczenie z okna musiało się dokonać przy akompaniamencie kankana?!... Jakie grube efekty! Gruba robota, niegodna pióra wielkiego poety, cechuje ten cały trzeci akt!

Stary markiz, wprowadzony jak *deus ex machina* tylko na to, by powiedzieć Ludce, że kokota, wprowadzona w jej dom przez Skalskiego, nie jest jego żoną — powiedziawszy to, oświadcza: „teraz już tu jestem niepotrzebny, nic tu nie mam do czynienia“. Prawda, zupełna prawda! Istotnie, nic on więcej nie ma w sztuce Przybyszewskiego do czynienia. A co ma w niej do czynienia kokotka Mimi, która oprócz próby tańczenia kankana nic nie robi, a której Przybyszewski w scenaryuszu przepisuje, że twarzą swoją ma robić „tragiczne wrażenie?“... Ten trzeci akt fatalnie obniża poziom tej najnowszej sztuki Przybyszewskiego, najsłabszej i najmniej oryginalnej w treści i formie ze wszystkiego, co dotąd wyszło z pod jego pióra. Nawet język jest tu nieco zaniedbany.

I Przybyszewskiego porwała w wir swój topiel — topiel pospolitości...

* * *

Grana była „Topiel“ wyśmienicie. P. Siemaszkowa oddała wstrząsająco cały ból i rozstrój nerwowy Eugenii. Najsilniejsze wzruszenie wywołał p. Sosnowski, który nadzwyczaj subtelnie zagrał rolę Drzewnickiego i w scenie kulminacyjnej skupił na tej postaci całe współczucie publiczności. Rolę Ludki grała p. Renardówna z wdziękiem i szerością, a tylko w scenie ostatniej nie zdołała ta młoda artystka wyrazić tego stanu duszy, który wiedzie do samobójstwa; moment dramatyczny o takiem napięciu widać przechodzi jeszcze jej siły. Doskonale odtworzył p. Weychert postać Skalskiego, zarówno w tych momentach, kiedy maskował się wobec Ludki i udawał zakochanego, jak i w tych, kiedy bez maski występował jako cynik. Z bardzo trudnej roli Jelskiego wywiązał się znakomicie p. Junosza; groteskową figurę tego „pokraki“, która bardzo łatwo mogła wypaść nieprawdopodobnie, zrobił on zupełnie prawdziwą, wybornie się ucharakteryzował i tak grał, że rzeczywisty Jelski nie mógłby inaczej wyglądać, ruszać się, mówić. W rolach epizodycznych odznaczyli się pp. Stanisławski i Bończa.

Z sali koncertowej.

Pierwszy festival młodej muzyki polskiej.

W dodanem do tytułu słowie „pierwszy“ kryje się życzenie, które jest wspólnem wszystkim słuchaczom obu koncertów, oto, że stały się one tylko inauguracyą, roztwarciem na oścież podwoi dla młodej muzyki polskiej, która odtąd stanie się naszym stałym gościem i w każdym sezonie koncertowym uzyska jakościowo i ilościowo należne sobie miejsce. Jeśli widownia na pierwszym wieczorze nie była tak szczelnie zapełnioną, jakby się można spodziewać, niech to inicyatora nie zraża. Jest to jedynie trudny początek, powetowany zresztą przepełnioną słuchaczami salą na drugim. Przyjęcie i szczery entuzyazm, który tak gorąco objawił się w oba wieczory świadczy zresztą aż nadto wymownie o potrzebie poznania i odczucia ducha dzieł nowoczesnej muzyki ojczystej.

Dotychczas na programach naszych koncertów symfonicznych pojawiały się dzieła plejady „młodych“ dorywczo w wykonaniu wiedeńskich lub monachijskich „Tonkünstlerów“, albo też wykonane przez orkiestrę Tow. muz. w sposób niedostateczny, nie z jej zresztą winy. W pełni nie zabłysła ona dotychczas ani razu. Ponieważ zaś w muzyce nowoczesnej olbrzymi aparat orkiestralny stał się właściwym wyrazem i polem twórczości, łatwy do wyciągnięcia wniosek: jeśli u nas dzisiejszych dzieł i kierunków nie odznaczono to dlatego, że ich w właściwy sposób przedstawionych nie znano. W tem też mieści się źródło ogromnego znaczenia tych dwu wieczorów dla kultury muzycznej Krakowa.

Poświęciwszy tę parę słów uwagom ogólnym, rozejrzyjmy się w programie. Zawierał on dzieła czterech najznakomitszych reprezentantów nowej sztuki: Karłowicza, Szymanowskiego, Różyckiego, Fitelberga. Czterej pokrewni dążeniem i środkami, nawet poniekąd ideami twórcy, jednak ogromnie różni, a różni tem, czego dotąd w muzyce polskiej trudno się było dopatrzeć: **silnem piętnem indywidualnem**.

Śmiałość ich graniczy prawie z zuchwałością, która już wystarcza, by ich dzieła jaskrawo odciąć od tła całej przed i po Moniuszkowskiej muzyki. Przyczynia się zaś do tego jeszcze wielka wiedza, obznajmienie i opanowanie środków, a nadewszystko wybitny talent, pewny, silny swą oryginalnością, o celu jasno wytkniętym. Zarzucając szablon, by poszukać nowych horyzontów, wprowadzić nowe wartości, dyktowane natchnieniem, stanęli odrazu w rzędzie naczelnym nowatorów w muzyce europejskiej, nie tracąc nic ze swego ducha narodowego, owszem łącząc się węzłami duchowymi z muzą Chopina, doprowadzają ją tak jak on do rozkwitu, do wysubtelnienia i wyszlachetnienia.

Jako organizacya o najsilniejszych skłonnościach do filozofii, a mimo refleksyjności najbardziej i najgłębiej uczuciowa rysuje się Karłowicz. Jego czyste, smutne, tragiczne w sym pesymizmie idee zakute w granit tonów zbudowały mu pomnik najgodniejszy i najwierniejszy, pomnik, który nie tylko imponuje zachwyca, ale głęboko wzrusza, wstrząsa. By Karłowicza ocenić nie wystarczy rozum, wiedza, analiza, jego trzeba sercem odczuć, zgłębić te tajniki duszy szarpanej szczerym, serdecznym bólem.

Bo **szczerym** był Karłowicz do najdrobniejszych granic, choć jak każda natura głęboko uczuciowa do zwierzeń nieskorym. Stąd jego arystokratyczny charakter muzyki, trzeba na jego wznieść się poziom, by żyć i wniknąć w ducha jego dzieł. A jednak na podstawie drobnostkowych analiz nazywa się go epigonem Wagnera, Straussa i obniża

...wszelki sposób jego wartość, a raczej usiłuje poniżyć, gdyż podobne krytyki nie są w stanie dosięgnąć go i po śmierci, jak nie dosięgały za życia, choćby pod nimi figurowało nazwisko dr Emil et mus. Można z twórcą subjektywnie nie sympatyzować, można nawet (o ile się nie jest krytykiem w pełnem dodatniem tego słowa znaczeniu) nie rozumieć, ale nieświadomie go obniżać, ze stanowiska czemby mógł być, gdyby nie tragiczna katastrofa, sądzić twórczość, która swego zenitu dosięgła w poemacie o „Oświęcimach“ ze znanym dobrze programem.

W dziele tem, a zwłaszcza drugiej części o charakterze marsza żałobnego dosięgnął wyżyn, do których dochodzić wolno tylko geniuszom. Zdanie to, oparte i na przestudyowaniu partytury, stawiamy jasno i otwarcie, przyznając znów ze strony formalnej, że wypełnienie orkiestry i szczegóły w jej używaniu nie zawsze zadawalniają, ale czemuż nie było mu danem słyszeć swych dzieł częściej?

...ność i ogromna spoistość budowy, oto cechy ... Różyckiego. Jego zdolność odmalowania ponurego mistycznego świata średniowiecznego, uplastycznienie przejść i właściwości psychicznych z porywającą siłą czyni z „Bolesława Śmiałego“ dzieło skończone pod względem wewnętrznym. ...ystość i szlachetność linii rysunku melodyjnego „Mony Lisy“ (na żądanie powtarzanej) pozwalają przypuszczać, że jeśli całość odpowie fragmentowi ..., wzbogaci się o dramat muz. godny nazwy arcydzieła.

P. Fitelberg, jako kompozytor usuwa się właściwie na plan drugi wobec dyrygenta, ale ... „pieśń o sokole“ dowodzi nie tylko umiejętności, lecz i inwencyi, choć nie zawsze jednolitej. Stąd też obok pomysłów wspaniałych (temat ...erski w trąbach i zakończenie) są nie zawsze usprawiedliwione zgrzyty, dające wrażenie przejaskrawienia, zbytecznej ostrości i siły prawie brutalnej w brzmieniu.

Od lat czterech mniej więcej na czoło twórczości polskiej wysunął się kompozytor, który w krótkim czasie zyskał sobie imię mistrza ze strony najpoważniejszych znawców zagranicznych. Jego preludyum i fuga wyróżnione i odznaczone z pośród mnóstwa dzieł na konkursie „Signale für die Musikalische Welt“ zdecydowały o znaczeniu młodego kompozytora, otworzyły mu drogę tryumfów.

Kompozytorem tym jest Karol Szymanowski. Kto jako op. 1 tworzy tego rodzaju preludya, co on, każe spodziewać się po sobie olbrzymio wiele. Następujący po nich cały szereg dowiódł tego niezbicie. Etudy, waryacye, sonaty (2 fort., 1 skrzyp.), oto szereg dzieł wprawiających w zdumienie bogactwem pomysłów, którym odpowiada forma najeżona formalnie trudnościami technicznemi i rytmicznemi, ale opanowana genialnie. Od czasu Chopina nie znalazł się twórca fortepianowy tej miary co Szymanowski, bo z niego on też wyszedł, jego idee poprowadził dalej i wychodząc z punktu nie tego, do którego nasza muzyka doszła, ale twórczość europejska, poszedł dalej — drogą własną, szlakami nieznanymi dotąd, pnąc się po zawrotnych wyżynach z pewnością i śmiałością właściwą tylko twórcom, mającym otwierać nowy okres w dziejach sztuki. Formalnie choć nie stwarza nowych form, to, co w nich zamyka, jest najzupełniej u nas nowem i stąd w pierwszej chwili oszołamia, zniechęca laika. Owe zupełnie nieznane kombinacye dźwiękowe, ciągłe modulacye, alteracye, zatracenie wogóle tonalności i wysunięcie na miejsce „melodyjności“, ciągle jeszcze u nas poku tującej owej nowej harmonii, stanowią zaporę, którą dopiero przebywszy, można twórcę zrozumieć i ocenić.

To samo da się naturalnie powiedzieć i o pieśniach, w których przykuwa głębia wyrazu. Tu najpełniej da uczucie (o cechach erotyzmu podobnego do Chopina), tworząc z nich arcydzieła. W nich bodaj najlepiej odzwierciadla się postęp twórcy, który swego kulminacyjnego punktu dotychczas nie dosięgnął i przed którym coraz to dalsze otwierają się horyzonty. Głos w pieśniach tych gra co najwyżej rolę równorzędną z forte pianem i dopiero op. 22 (niewydany) znamionuje wyzyskiwanie go w szerszym zakresie (bez usuwania w tył fortepianu), co naturalnie otwiera pole do dalszych zdobyczy, do wyższej jeszcze doskonałości.

Nieznanym zupełnie u nas był Sz. jako kompoz. orkiestr. Jego mistrzostwo w opanowaniu formy i wyzyskaniu aparatu orkiestralnego, bogactwo języka, którym przemawia, przewspaniała orgia barw, cała skomplikowana szata polifoniczna, mimo skomplikowania nie zacierająca wspaniałej w swem pięknie linii melodyjnej zdawałoby się dosięgła szczytu doskonałości w symfonii drugiej, granic poza które wyjść już nie można. Gigantyczne rozmiary pomysłów i wyrazu zaklęte w tę „pierwszą polską symfonię“ sięgają szlaków tak odległych szarości świata, że dojść do jej wnętrza, objąć ją jednym rzutem oka nie zdoła nigdy ten, który żyje przeciętnością.

Wchodzić w bezwzględną ocenę twórczości Sz. i analizę porównawczą czynników, ten potężny talent tworzących, na łamach dziennika nie można, a ze względu na wyniki nawet nie wolno z rozmaitych (pedagogicznych) względów...

* * *

Wykonanie dzieł symfonicznych przez orkiestrę wiedeńskiego „Konzertvereinu“ pod kierownictwem G. Fitelberga było godnem najwyższych pochwał. P. Fitelberg po raz pierwszy dopiero u nas goszczący, jako dyrygent posiada sławę zbyt wielką, by pochwały powtarzać. Jego fascynująca siła w panowaniu nad orkiestrą i kierowaniu nią najzupełniej wedle swej woli obok niepospolitej inteligencyi, intuicyi i objektywności pozwalają już dziś stawiać go obok największych dyrygentów, jak tego dowiodło zwłaszcza wykonanie symfonii (podobno lepsze od wiedeńskiego, mimo szczupłości sali działającej ujemnie, na dowód czego wystarczy porównać wykonanie wieczorne z próbą).

Pieśni wykonała siostra kompozytora znana nam z opery lwowskiej p. Szymanowska, interpretując je z inteligencyą i odczuciem należytem. Sukces był też zupełnym, mimo, że koloraturowo-liryczny organ stawiał trudności i nie pozwolił na wydobycie wszystkich niuansów, kóre uwydatniłby n. p. organ p. Cahier. *T. Ch.*

Wyszły z druku kartki korespondencyjne po 12 halerzy sztuka

:: GRUPA ::

POLSKICH POSŁÓW SOCYALISTYCZNYCH W PARLAMENCIE AUSTRYACKIM

Do nabycia w Admin. „Naprzodu“, Filipa 11 oraz w Admin. „Życie“, Rynek gł. A-B, L. 44. Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie po nadesłaniu na porto przesyłki.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Dyrzewski. Drukarnia ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. ...)